NOWY DZIENNIK

Adres re[illegible] ministracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7.
T[illegible] – Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
[illegible] ekowe PKO w Krakowie 400.630.
W[illegible] y należy nadsyłać wprost do Administracji.
[illegible] przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Re[illegible] nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Re[illegible] przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. I-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

Swiatowa konjunktura gospodarcza

Mówi się u nas dużo o przyszłem kształtowaniu się konjunktury gospodarczej. Rozpatruje się to zagadnienie z uzasadnienie żywą troską, skoro wobec słabości naszych podstaw ekonomicznych, zarówno gospodarstwa prywatne jak i publiczne (skarb państwa) uzależnione są w znacznej mierze od pomyślnego kształtowania się konjunktury. Załamanie się złotego i sytuacja gospodarcza z r. 1925 jest tego jawnym, mimo iż niezbyt pocieszającym dowodem.

Nie da się zaprzeczyć, iż ostatnie dwa lata odznaczały się względnie znaczną poprawą stosunków gospodarczych. Korzystaliśmy z ogólnej konjunktury panującej w większości państw, mimo iż nie potrafiliśmy pomyślnych warunków wyzyskać tak znacznie, jak to uczynił np. nasz zachodni sąsiad. Ostatnio zaś poczynają się mnożyć oznaki powolnego kończenia się konjunktury i przechodzenia w stan depresji, który zapowiada kryzys. Podnoszą się i to coraz częściej głosy nakazujące znaczną ostrożność w przewidywaniu ogólnego pogorszenia sytuacji.

Zresztą nietylko u nas ale i zagranicą sygnalizują załamanie się konjunktury, mamy więc do czynienia z objawem, którego nam nie wolno lekceważyć z uwagi na znaczną naszą zależność od zagranicy i silne jej oddziaływanie na kształtowanie się naszych stosunków, zwłaszcza jeśli chodzi o główne potęgi ekonomiczne, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone.

Sytuacja rynku amerykańskiego jest wysoce znamienną. Właściwie mamy do czynienia z pewnem ożywieniem, które nastąpiło po krótkotrwałem załamaniu końcem 1927 „Harvard Economic Service", przewiduje wprawdzie dalsze trwanie fazy pomyślności, a jednak nie sposób obronić się przed wrażeniem, iż okres, świetnej konjunktury trwającej od 1991 r. jest na ukończeniu. Ożywienie ostatnich miesięcy wydaje się być sztucznem, i kryje w sobie zadatki rychłego załamania. W Stanach jesteśmy świadkami pewnych posunięć natury gospodarczej, które stają się dopiero zrozumiałe na tle stosunków politycznych w związku ze zbliżającemi się wyborami na prezydenta. — Walka konkurujących ze sobą stronnictw, republikańskiego i demokratycznego, rozgrywa się w znacznej mierze na płaszczyźnie przesłanek ekonomicznych. Hasłem stronnictwa republikańskiego, grupującego się około wielkiego przemysłu jest „powszechna pomyślność". Jeśli to hasło ma działać na wyborców to ta „prosperity" musi być widoczną, ona musi jeszcze trwać. Pomyślna konjunktura gospodarcza musi zostać przedłużona, choćby kosztem pewnych nawet ofiar. Z tego punktu widzenia staje się zrozumiałą gwałtowna zwyżka akcyj na giełdzie nowojorskiej, i zapowiedź trustu stalowego stojącego pod wpływem grupy Morgana, o zwyżce cen, przy równoczesnem wezwaniu odbiorców i konsumentów do pokrycia zapotrzebowania i uskutecznienia zamówień po obowiązujących jeszcze niskich cenach. — Konjunktura musi trwać. — Republikanie muszą mieć w rękach swój walny atut wyborczy „powszechnej pomyślności".

Demokraci będący w opozycji do rządzących obecnie republikan szukają i podkreślają ciemne strony obecnych stosunków; ich kandydat, gubernator Nowego Jorku, Smith powołuje do życia komisję, która ma zbadać stan bezrobotnych. Starać się więc będzie wykazać, że „powszechna pomyślność" głoszona przez republikan jest mocno iluzoryczną.

Lecz termin wyborów zbliża się szybko, a wówczas odpadną czynniki postronne, prawa zaś ekonomiczne zaczną działać z całą bezwzględnością. Źródeł przyszłego kryzysu nie brak. Najbardziej niepokojąco przedstawia się rynek automobilowy. Na nim zaciąży w najbliższym czasie nadprodukcja. Podczas gdy w grudniu 1927 r. wyprodukowano około 130.000 automobili, to ich produkcja w kwietniu osiągnęła wysokość ponad 400.000 sztuk, ilość, którą nawet tak pojemny rynek jak amerykański tylko z trudem może wchłonąć. Obecnie Ford zacznie forsować swoje nowe modele.

Walka pomiędzy dawnym władcą rynku automobilowego (Fordem) a obecnym jego najgroźniejszem konkurentem względnie zwycięscą (General Motors, należących do grupy Morgana) nosić będzie piętno walki na śmierć i życie. Ta walka niepozbawiona dramatycznego napięcia doprowadzić musi do kryzysu, który odbije się natychmiast na całym szeregu przemysłów, związanych z automobilowym. Ponadto w przemyśle tekstylnym, naftowym i węglowym odczuwać się dają już obecnie znaczne trudności znalezienia zbytu.

Zewsząd mnożą się objawy nadciągającego kryzysu.

Również i sytuację gospodarczą Niemiec charakteryzuje płynność i niepewność z tendencją ku depresji. Po świetnym okresie gospodarczego rozkwitu zeszłego roku, który był pierwszym rokiem wielkiej konjunktury, znajdującej swój wyraz w bardzo wysokich zyskach, wykazują pierwsze miesiące 1928 r. pewne osłabienie zwłaszcza w t. zw. ciężkim przemyśle, przy równoczesnym wzroście upadłości i ilości protestów wekslowych.

Niemiecki instytut konjunktur przedstawia położenie w sposób następujący: Wzrasta bezrobocie, o charakterze jednak głównie sezonowym. Równocześnie jednak można zauważyć konjunkturalne cofanie się: wytwórczość towarów konsumcyjnych zmniejszyła się około 5%, towarów produkcyjnych o prawie 1/5%. Napięcie jeszcze ciągle trwa, przyczem zdaje się, że ilość zapasów osiągnęła maximum swej wysokości... O stabilizacji konjunktury nie można mówić.

Tak w Niemczech, a w Anglji?

Anglja właściwie nie przeżywała okresu konjunktury. Można stwierdzić jedynie osłabienie depresji. Gospodarstwo Wielkiej Brytanji nie zdołało dotąd, mimo znacznej poprawy, przezwyciężyć trudności związanych z przemysłem węglowym i tekstylnym. Czynione wysiłki w kierunku racjonalizacji tych przemysłów dotąd się jeszcze nie uzewnętrzniły.

Układ więc stosunków gospodarczych w głównych krajach przemysłowych wskazuje tendencję ku depresji. Z tego punktu widzenia zdają się najniekorzystniej kształtować warunki w Stanach Zjednoczonych, co wobec światowego znaczenia gospodarstwa amerykańskiego odbić się musi na innych kontynentach, głównie na Europie.

Trudno oczywista przewidywać, czy osłabienie, o którem mowa, będzie tylko krótkotrwałem oraz jak głęboko ono sięgnie. Istnienie fluktuacyj i wahań w rozwoju gospodarczym jest w obecnych warunkach nie do uniknięcia. Jest rzeczą polityki ekonomicznej państw, w przewidywaniu ruchów i zmian, ułatwienie sferom gospodarczym przezwyciężenia trudności i osłabienia następstw i wstrząsów, które za sobą pociągają depresje czy kryzysy.

Z tej funkcji państwa w okresie załamania konjunktury zdają sobie znakomicie sprawę na całym świecie. Jeśli nie mylą, niechaj wolno będzie tak powiedzieć, wszystkie znaki na ziemi i niebie, to oczekiwać winniśmy osłabienia konjunktury i u nas. Opanowanie sytuacji będzie wymagało znacznego wysiłku społeczeństwa oraz czynnej pomocy państwa. O tem należałoby już obecnie pomyśleć.

Dr. K. Stein.

Zaciekły upór litewski uniemożliwia porozumienie

Pyrrhusowe zwycięstwo Waldemarasa.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Poniższy telegram naszego korespondenta genewskiego zamieszczony był już w części wczorajszego nakładu.

Genewa. 6. 6. (K-y) Rezolucja, przedłożona Radzie Ligi przez Chamberlaina w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, nie przeszła z powodu zaciekłej opozycji Waldemarasa, który wszelkimi siłami bronił się przed rezolucją, nakładającą nań obowiązek pogodzenia się z Polską, i dwukrotnie głosował przeciwko wszystkim czternastu członkom Rady.

Wobec tego Rada musiała poprzestać na ustaleniu zwykłej decyzji, która brzmi, iż sprawozdawca winien złożyć jej we wrześniu raport o stanie stosunków polsko-litewskich.

Tak tedy wskutek zaciekłego uporu Waldemarasa sprawa nie posunęła się naprzód, jakkolwiek wszyscy członkowie Rady owiani byli najlepszemi chęciami. Sytuacja pozostaje więc ta sama, co w marcu. Ogólne wrażenie w Genewie jest takie, że Waldemaras wygrał sprawę f o r m a l n i e, choć odniósł zarazem sromotną klęskę moralną, zwracając przeciwko sobie opinję całego świata.

Expose Benesza o polityce zagranicznej

Czechosłowacja za paktem Kelloga. — Spór włosko-jugosłowiański. — Plany rewizjonistyczne Węgier. — Wrażenia z podróży po Europie.

Praga. 7. 6. PAT. Minister Benesz po powrocie z trzymiesięcznej podróży po Europie wygłosił w środę na posiedzeniu połączonych komisyj spraw zagranicznych obu izb expose, w którem omówił najaktualniejsze problemy polityki zagranicznej. Benesz wystąpił na wstępie w obronie paktu Keloga, zaznaczając, że rząd czechosłowacki gotów byłby przyłączyć się do paktu po porozumieniu się w tej sprawie z zainteresowanemi mocarstwami oraz ze swymi przyjaciółmi. Benesz podkreślił, że Czechosłowacja jest pod tym względem solidarna z Jugosławją, Rumunją i Polską.

Mówiąc o sporze włosko-jugosłowiańskim Benesz sądzi, że Włochy porozumią się niebawem z Francją co ułatwi rokowania Włoch z ugosławją oraz rozstrzygnięcie obecnego sporu.

Poruszając sprawę rewizjonistycznych usiłowań Węgire, Benesz oświadcza, że tego rodzaju polityka nie doznaje nigdzie poparcia i że ani w Anglji, ani we Francji żaden czynnik oficjalny nie dałby się wciągnąć do jakiejkolwiek akcji mogącej naruszyć spokój w Europie. Również skazane są na niepowodzenie wszelkie wysiłki, zmierzające do osłabienia solidarności Małej Ententy.

Przechodząc do sprawozdanie ze swej podróży po Europie Benesz zauważył, że polityka angielska po stępująca pod kierownictwem Chamberlaina rozwija się w duchu Locarna. Stosunki Anglji z Francją i Niemcami utrwalają się. Rozmowy prowadzone przez ministra w Berlinie były ożywione duchem szczerości i przyjaźni oraz duchem Lokarna.

Reasumując swoje wywody minister oświadcza, że osobiście podróż dała mu pewność do stwierdzenia, że stosunki Czechosłowacji z Francją, Anglją i Niemcami uregulowane definitywnie, zostały ponownie stwierdzone, że przyjaźń z Polską stale utrwala się w najróżnorodniejszych dziedzinach, wreszcie, że Czechosłowacja utrzymuje w dalszym ciągu stosunki przyjazne i szczerze z okojowe. Co do Węgier to Czechosłowacja nie pominie w przyszłości żadnej sposobności w celu dojścia do porozumienia oraz do współpracy, do których jest zawsze gotowa.

Na ratunek „Italii“

Moskwa. 7. 6 PAT. Lotnicy, wchodzący w skład ekspedycji która ma wyruszyć na poszukiwanie zaginionej „Italji“ wyjechali do Leningradu, skąd na hydroplanach udzadzą się do Archangielska. Poszukiwania będą się odbywać w ten sposób, że samolot, obrawszy sobie za podstawę Nową Ziemię, odleci do określonego miejsca na Ziemi Fr. Józefa, skąd będzie dokonywał lotów w promieniu 150 km.

PRASA PARYSKA POTĘPIA ZGODNIE WALDEMARASA

Paryż. 7. 6. PAT. Dzienniki, omawiając rozprawę genewską stwierdzają prawie jednomyślnie sukces moralny Polski, oraz potępiają wykrętne stanowisko Waldemarasa.

„Le Matin“ zarzuca Waldemarasowi, że nieustannie sprzeciwiał się Radzie. L'Homme Libre“ oświadcza, że Waldemaras nie byłby tak pewny siebie, gdyby Liga Narodów rozporządzała bardziej określonemi sankcjami militarnemi.

SPRAWA ST. GOTTHARD PRZED RADĄ LIGI

Genewa, 7. 6 PAT. Rada Ligi Narodów na odbytem we czwartek przedpołudniem tajnem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu obrady nad sprawozdaniem w sprawie afery w St. Gotthard.

ZESPÓŁ „HABIMY“ POZOSTAJE NA STAŁE W PALESTYNIE

Jerozolima. ŻAT. Zespół teatru hebrajskiego „Habima“ odbył w Tel Awiwie 600-ne przedstawienie „Dybuka“. Zespół „Habimy“ który postanowił pozostać na stałe w Palestynie, był witany entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną publiczność.

ANTYSEMICKI DYRYGENT OPERY MOSKIEWSKIEJ USUNIĘTY ZE STANOWISKA

Moskwa, ŻAT. Specjalna komisja rządowa pod przewodnictwem kierownika inspekcji robotniczo chłopskiej Iljina, która powołana została do zbadania działalności antysemickiego dyrygenta opery moskiewskiej Gołowanowa, postanowiła usunąć go ze stanowiska. Komisja stwierdziła, że Gołowanow obcy jest sowieckim pojęciom społecznym, nie wyzyskuje on młodych sił artystycznych, postępowanie zaś jego nacechowane jest grubjaństwem. W sprawie zarzucanych Gołowanowi wystąpień antysemickich komisja doszła do wniosku, że zarzuty te w sposób kategoryczny stwierdzić się nie dają. Oświadczenie komisji w sprawie dokonanego śledztwa ogłoszone zostało we wszystkich tutejszych pismach.

Instytut wychowania domowego w Krakowie

OGŁOSZENIE

Nowoczesna pedagogika i dydaktyka święcą triumfy w dziedzinie nauczania i wychowania na terenie szkolnym. Niestety, wychowanie domowe nie zawsze dotrzymuje kroku w tym postępie, co odbija się ujemnie na całokształcie wychowania młodego pokolenia.

Chcąc złemu zaradzić, organizuje się Instytut Wychowania domowego, którego zadaniem będzie służyć radą i pomocą P. T. Rodzicom, którzy sami z różnych powodów nie są w stanie pokierować wychowaniem pozaszkolnem swoich dzieci.

P. T. Rodzice zamiejscowi, jakoteż zamieszkali w Krakowie, którzy pragną już w przyszłym roku szkolnym korzystać z Instytutu, **winni wpisy dokonać w Dyrekcji, mieszczącej się przy ulicy Gertrudy 12 a, II. piętro, w miesiącu czerwcu bież. roku, w godz. między 3—5 popołudniu.**

Dyrekcja Instytutu Wychowania Domowego:
G. SPIERER
dyplomowany specjalista w wychowaniu młodzieży w ramach pozaszkolnej opieki.

ORG. SJONISTYCZNA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI WOBEC INCYDENTU DR REICH GRYNBAUM

Lwów, 7. 6 (Tel. wł.) Onegdaj odbyło się posiedzenie Egzekutywy stronnictwa sjonistycznego wschodniej Małopolski celem zajęcia stanowiska w sprawie znanego incydentu między posłem Grünbaumem a posłem Reichem na jednem z ostatnich posiedzeń Koła Żydowskiego. Egzekutywa wyraziła pełne zaufanie posłom i senatorom żydowskim wschodniej Małopolski z Drem Reichem na czele, oraz protest przeciw taktyce i metodom posła Grünbauma. Do oceny polityki posłów żydowskich powołane są jedynie istniejące instancje partyjne, a nie poszczególne jednostki. „Wobec tego — powiada rezolucja — poddanie się jakiegokolwiek reprezentanta partji w sprawach w związku z tą polityką stojących, jakiemuś sądowi honorowemu, dotyczyć może jedynie kwestji zadośćuczynienia za ewentualne ubliżenie osobiste“. Rezloucja zwraca się wkońcu do Tymczasowej Rady Naczelnej Organizacji Sjonistycznej w Polsce, jako najwyższej instancji partyjnej, z wezwaniem o rozpatrzenie tej sprawy i uniemożliwienie podobnych zajść na przyszłość.

PREZYD. RZPLTEJ W ŁOWICZU

Łowicz. 7. 6. PAT. Cały dzień dzisiejszy p. Prezydent Rzpltej spędził w Łowiczu, dokąd przybył o godz. 11 przedpoł. w drodze powrotnej z objazdu kółek rolniczych. Na granicy powiatu łowickiego p. Prezydent był powitany przez lokalne władze kółek rolniczych. W Łowiczu przy gmachu starostwa wzniesiono wspaniałą bramę triumfalną, przed którą oczekiwali p. Prezydenta minister Niezabytowski, Staniewicz ,wojewoda warszawski, starosta Gaysler, burmistrz, gen. Małachowski, przedstawiciele władz miejscowych oraz kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą.

O godz. 4 popołudniu odbyło się przyjęcie, podczas którego serdeczne przemówienia wygłosili przedetawicielele kółek rolniczych. O godz. 5 popoł. nastąpił wyjazd . Prezydenta do wsi Bochen, gdzie zwiedził organizację centralnego związku kółek rolniczych, poczem wyjechał w stronę Warszawy, witany entuzjastycznie na całej przestrzeni.

DEKLARACJA RZĄDOWA W IZBIE FRANCUSKIEJ.

Paryż 7. 6. PAT. Deklaracja rządowa przedstawiona w dniu dzisiejszym izbie stwierdza wolę domagania się od instytucyj demokratycznych oddania rządowi do dyspozycji środków mających na celu dokończenie ścisłej odbudowy ekonomicznej i finansowej kraju oraz zrealizowanie poprawy w dziedzinie społecznej. Dalej deklaracja zapowiada opracowanie programu reform społecznych, skarbowych i ekonomicznych. Przygotowanie ustawy w sprawie jednorocznej służby wojskowej, powinno być prowadzone w szybkiem temie, aby weszła w życie w jak najkrótszym czasie. Izba po wysłuchaniu deklaracji rządowej dorzuciła 427 głosami przeciw 169 wniosek o podjęcie natychmiastowej dyskusji. Wniosek w sprawie natychmiastowego zwolnienia deputowanych komunistycznych, znajdujących się w więzieniu oraz autonomistów, skazanych ostatnio, został odroczony do 14 bm.

O co nam chodzi przy wyborach do kahału?

W swoim pochodzie zwycięskim wśród społeczeństwa żydowskiego zatrzymaliśmy się jak dotychczas przed bramami reprezentacyjnych instytucyj lokalnych, tj. magistratów i kahałów.

Nie nasza w tem wina, ani mas żydowskich. Zacofana ordynacja wyborcza dająca przywileje oligarchji kastowej przy wyborach do lokalnych instytucyi, sprawiła, że ożywczy prąd regeneracyjny wśród naszego społeczeństwa, porywający jedynie masy, bo na ruch masowy obliczony, nie dotarł do tych instytucyj.

Sprawiła ona, że w instytucjach tych znaleźli się ludzie, z którymi ani masy nie miały nic wspólnego, ani na odwrót oni z masami:

Do tego dopomogły im również rozmaite sztuczki i kruczki przy wyborach, dzięki którym reprezentacja lokalna była karykaturalnem odbiciem naszego społeczeństwa, odbiciem jak w krzywym zwierciedle, bo krzywe były drogi, po których ta reprezentacja doszła do władzy.

I stało się to, co się stać musiało: nastąpiła sprzeczność między wyglądem oblicza reprezentacji naszej wobec wielkiego forum światowego i państwowego, tj. na placówkach ciał ustawodawczych, a obliczem naszego społeczeństwa w lokalnych reprezentacjach.

Tamto oblicze stanowcze, godne, na stanowiskach ludzie o pełni kwalifikacyj intelektualnych i moralnych, z którymi nie ze względu na liczbę ale ze względu na kwalifikacje liczono i liczą się, ludzie, którzy byli i są naprawdę odbiciem społeczeństwa, i jego interesów, — odbicie naodwrót lokalnych reprezentacyj krzywe, zawstydzające wobec Żydów i nie Żydów, zupełne przeciwieństwo oblicza tamtego. na stanowiskach ludzie, którzy mimo swojej nieraz przeważającej liczby (w magistratach), budzą pośmiewisko a conajwyżej politowanie u Żydów i nie Żydów i wywołują wrażenie, że naprawdę ze społeczeństwem żydowskiem jest tak źle co do jego kwalifikacyj, skoro jego reprezentanci takiemi kwalifikacjami się odznaczają.

To się mściło i mści po dziś dzień.

Okazało się to najlepiej z okazji ostatnich wyborów do sejmu i senatu. Ten i ów minister, starosta i wojewoda widząc, jacy ludzie reprezentują nasze społeczeństwo, po lokalnych władzach nabrał błędnego przekonania, że takiem jest nasze społeczeństwo jeszcze w najgłębszej ciemnocie pogrążone, bez krzty godności i poczucia honoru, i stosownie do tego robił politykę.

Wybory do ciał ustawodawczych zadały kłam tej opinji, gdyż okazało się, że społeczeństwo żydowskie w swojej przeważającej masie wyczuwa, kto jest jego prawdziwym reprezentantem, a kto narzuconym. Okazało się to dzięki nowożytnej ordynacji wyborczej.

Musimy przy nadchodzących wyborach kahalnych tę sprzeczność usunąć.

Jeszcze ordynacja wyborcza do kahałów nie jest zupełnie nowożytna, jej do modernizmu dużo, bardzo dużo brakuje, ale jest ta ordynacja dużym krokiem naprzód wobec poprzedniej. Przy jej pomocy musimy reprezentację zmienić.

Kahały nie są rzeczą małą, którą możnaby zlekceważyć.

W czasie wyborów do ciał ustawodawczych przekonaliśmy się, szczególnie po małych miejscowościach, gdzie jeszcze afrykańskie panują pojęcia co do polityki, jakiemi zaporami w naszym pochodzie są właśnie kahały, i to właśnie dlatego, że były niegodnie reprezentowane. Kahały były temi powolnemi narzędziami w rękach pierwszego lepszego kacyka czy straszaka prowincjonalnego, którzy z niemi robili, co im się żywnie podobało, oczywiście wszystko kosztem honoru i interesów społeczeństwa żydowskiego.

My, jak dotychczas robiliśmy politykę „u góry" musimy ją obecnie zrobić „u dołu", co bodaj czy nie jest ważniejsze. Wielka polityka „u góry" nie powinna nam zamknąć oczu na „doliny".

Musimy tak wobec Żydów jak i nie Żydów okazać, że jesteśmy w całości od „góry" do dołu" i od „dołu" do „góry" społeczeństwem godnem, nowożytnem, uświadomionem tak co do swoich obowiązków ale też i co do praw.

Wśród naszego społeczeństwa znajdziemy posłuch. Nie trudno wykazać, że gospodarka dotychczasowych władców żydostwa jest zła, nieodpowiedzialna, świadcząca o kompletnem zlekceważeniu najżywotniejszych lokalnych interesów (szczególnie w małych miastach), gospodarka rozrzutna i niemądra.

To jest nie trudno wykazać, bo gospodarkę tę prowadzili dotychczas ludzie bez kwalifikacyj moralnych i intelektualnych, którzy dochodzili do swoich mandatów bez porozumienia się z wyborcami, dlatego też ich interesa lekce sobie ważyli.

Walka jest poważna, bo chodzi o usunięcie ostatniego, a bodaj najważniejszego szczątka „macherstwa" wśód Żydów, tj. dotychczasowej reprezentacji kahalnej.

Musimy przeto wysilić się, a nasi posłowie w Sejmie muszą nie-co więcej niż dotychczas interesować się wyłaniającemi się przy akcji wyborczej nadużyciami dotychczasowych kahalników, którzy wyborów bez nadużyć nie rozumieją.

Brzesko. Dr. Krittenstein

Psychologja dziecka

Nad psychologją dziecka pracowało już wielu ludzi. Znane są zresztą szeroko stosowane przeróżne systemy wychowawcze np. Marji Montessori. Psychologję wieku dziecięcego opracował William Stern, wiekiem młodzieńczym zajmował się Gustaw Wynecken, o dziecku wogóle pisze ładnie Sully, o wychowaniu Czerny, atoli psychologia indywidualna daje coś więcej — prowadzi do pogłębienia w ogólności wiedzy o człowieku, o jego rodzaju i stanowisku wobec społeczeństwa.

Dlaczego dużo mówi się o dzieciach? Nie dlatego, by psychologja indywidualna wyłącznie zajmowała się dzieckiem, psychologja indywidualna obejmuje olbrzymi horyzont życia ludzkiego, indywidualnego i społecznego. Należy atoli wziąć pod uwagę, że dzieci stanowią w społeczeństwie coś odrębnego od dorosłego człowieka. My wszyscy rodzimy się zupełnie nieświadomi — i cóż dzieje się dalej? Kiedy starsi są zajęci, dzieci mają dużo wolnego czasu, obserwują każdy krok ludzi starszych, gromadzą spostrzeżenia, doświadczenia.

I naszą jest też winą, ludzi starszych, jeśli te mądre dzieci, później zatracają ową mądrość, ową dziecinną słodycz — stają się

Nieśmiertelny pieśniarz Wiednia

Z okazji wystawy Franciszka Szuberta

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Preludjum uroczystości na cześć nieśmiertelnego i największego muzycznego liryka, jaki na tym bożym świecie żył i tworzył. Stuletnia rocznica śmierci Schuberta zbliża się. Setki tysięcy osób na mające się z tej okazji odbyć uroczystości zapowiedziały swój przyjazd do Wiednia, a otwarcie wystawy, odzwierciedlającej całe prawie życie tego genjusza, ma być niejako hejnałem zbliżających się uroczystości.

Krótkie było życie Schuberta. Zaledwie trzydzieści dwa lata liczył, gdy anioł śmierci przymknął na zawsze jego oczy i zgasił jego promienną i rozpieśnioną duszę. Właściwie to krótkie życie nie doznało wstrząśnień lub tragicznych przejść — jakiemi się odznaczało życie innego tytana muzyki, przebywającego wówczas również we Wiedniu — Beethovena. Ale najmniejsze zdarzenie, najmniejsze przeżycie echo znajdywało u młodego mistrza w przecudnych dźwiękach, które wieki całe zachwycać będą świat cały. Gdy Beethovena twórczość to szczyt tragizmu — genjusz Schuberta uśmiechać się potrafi tysiącem rozkosznych dźwięków i rozkoszować się potrafi cudami świata, naturą, miłością. A gdy nieraz w życiu genjalny pieśniarz doznawał zawodu, gdy nieraz w nieopalonym pokoiku musiał w zimie komponować lub ustawicznie prawie [illegible] z powodu braku mamony, mimo wszystko jego twórczość oznacza optymizm i wiarę w życie...

Pięć latek liczył, gdy poraz pierwszy w życiu, okazał swe nadzwyczajne umiłowanie muzyki we fabryce fortepianów, do której go często prowadził przyjaciel jego ojca, robotnik, który w fabryce tej był zajęty. Mając dziesięć lat, już komponował. Szereg pieśni a nawet kwartety powstały już w wieku dziecięcym. Później dostaje się jako śpiewak do nadwornej kapeli, którą jednak po mutacji głosu opuszcza. Zostaje nauczycielem. Ale zawód ten, boskiemu pieśniarzowi trudno dopisuje. Zamiłowanie do wolności, jego żyłka cygańska silniejsza jest, niż kajdany zawodu. Po pewnym czasie porzuca zawód nauczyciela. Twórczość go całkiem absorbuje. Powstają pieśni, które po latach rozsławiły jego imię po całym świecie, powstają symfonje, partytury.

Lata intenzywnej pracy, jakgdyby młody mistrz przeczuwał, że jego duch niedługo śpiewać będzie światu.

U hrabiego Esterhazy, u którego znowu zniewolony jest z powoou braku mamony, przyjąć zajęcie jako nauczyciel muzyki, poznaje młodą hrabiankę Karolinę, w której na zabój się młody mistrz zakochuje. Jego pierwsza miłość... Z tych czasów pochodzi szereg najpiękniejszych pieśni. A gdy młoda hrabianka raz pyta, dlaczego jej żadnej pieśni dotąd nie dedykował. powiada Schubert: Poco? Wszak wszystko jest pani poświęcone... te chwile szczęścia, chwile radości i chwile bólu jakiego doznał, wszystkiego wysłuchać można w czarownych dźwiękach... Ale i ten pobyt na Węgrzech u hrabiostwa Esterhazy nie zadowolił Schuberta. Raczej głodówka, byleby tylko niczem niekrępowana twórczość. Przebywa więc znowu w swym ukochanym Wiedniu, w towarzystwie swych nieodstępnych towarzyszy poetów, malarzy, prawdziwych dzieci cyganerji, walczących jak on o byt, a przytem pełnych szczęścia, śmiechu.

W salonach ówczesnych poczęto coraz bardziej zajmować się pieśniami Schuberta, który jednak dopiero po śmierci prawdziwą aureolą został otoczony. Tu i ówdzie jakiś koncert, tu i ówdzie wzmianka, a tylko nieliczni widzieli, że tak boskimi dźwiękami jeno genjusz prawdziwy przemawiać potrafi.

Jak niektórzy oceniali wartość tego boskiego pieśniarza okazuje fakt, że partytury jego opery „Des Teufels Lustschloss", którą skomponował w celu spłacenia jakiegoś długu, użyto częściowo w celu podpalania piecyka. Niemało też walczyć musiał, zanim znalazł wydawcę swych tworów. Ci później na kilku zaledwie pieśniach dorobili się znacznych majątków, a Schubert nieraz o pustym żołądku, za ostatni grosz papier kupował, na którymby mógł pisać swe nieśmiertelne pieśni i symfonje. Tak to w życiu bywa. Nic dziwnego więc, że jad szybko się wdarł w ciało twórcy. Nie danem mu było długo śpiewać i zachwycać...

Gmina Wiednia nie szczędziła ni kosztów

inne. To tragiczne pytanie — co się dzieje z temi mądremi dziećmi, które zachwycają starszych ludzi trafnością swych spostrzeżeń, żywością fantazji, gdzie się to podziewa — rzuca Wassermann w swej powieści „Laudin und die Seihen“ — i nie może dać żadnej odpowiedzi. Sądzę, że to my wciągamy te świeże dusze w tępe tryby naszych przyzwyczajeń i że wprost przez bezmyślność wytartych naszych dróg poskramiamy zapędy młodości.

Bo jakże ten człowiek starszy, który nie ma czasu, by zastanowić się nad samym sobą, ma jeszcze myśleć o dziecku, wgłębić się w jego psychikę? Tu leży nielada trudność. Dziecko tworzy sobie nieświadomie sytuację, plan życiowy, swoją duchową strukturę. Chcenie, krąg interesów, myśli, associacje i obawy biegną na dynamice jego podłoża. Otóż, wrodzonem jest poczucie społeczne, a druga rzecz, dążenie do przewagi swej osobowości, jest rzeczą nabytą drogą wychowania.

Jeśli zastanowimy się nad tą dziwną sytuacją, że my, ludzie, żyjemy właściwie dla czegoś bardzo pięknego, dla celu, dla rodzaju swego, swego ja, to zobaczymy, że w życiu codziennem pomija się rzeczy, nie spostrzega, zapomina poprostu człowiek patrzeć na to co najpiękniejsze, na swój rozwój wewnętrzny. Dopiero muszą nam o tem przypominać artyści, poeci i ludzie nauki — i to czyni też psychologja indywidualna.

Na razie chodzi o to, by wykazać, że w nas drzemią przenajróżniejsze, cudowne wprost możliwości — i wszystkie prawie dzieci mają lepszy zadatek na swój rozwój wewnętrzny, aniżeli późniejsze życie im go zapewnia.

Jakie składają się na to przyczyny, że człowiek jak ta kula śnieżna, tocząca się po pochyłości, narasta w proch i brud i ostre kamyki i chowa to jądro — duszę — to również wyjaśnia teorja psychologji indywidualnej.

Otóż, jeśli zna się częściowo chociaż, dzieła sztuki bieżącej, to uderzy każdego w porównaniu z pracami dzieci, wprost niedościgniony wysoki poziom artystyczny tych dziecięcych prac — (We Wiedniu była wystawa takich prac). I sądzę wobec tych właśnie porównań, że kto wie, czy artyzm nie polega na odkrywaniu tej świeżości spojrzenia, tej bezpośredniości dziecka, którą człowiek przeciętnie zatraca, a którą nieliczni jeno znajdują z powrotem, lub wogóle od dzieciństwa zatrzymują.

W powieści Dickensa „Dawid Cooperfield“, która jest właściwie autobiografją autora, mówi mały Cooperfield: „Wydaje mi się wprost nie do pojęcia, że nikt się nie zajął mną, dzieckiem o tak świetnych zdolnościach o tak rozwiniętym zmyśle obserwacyjnym, delikatnem, chętnym do nauki i tak bardzo wrażliwem cieleśnie i duchowo. I pomyśleć, że nie znalazł się nikt“. A dalej mówi znowu: „Ja wiem, że mógłbym się stać na skutek zaniedbania, małym złodziejem i wogóle nic dobrego. Uświadamiałem sobie doskonale, że jeśli nie będę w tych warunkach pracował choćby tak jak inni dobrze, nie uniknę znieważań i lekceważenia“.

Te zwierzenia, genialnego później autora sięgają w głąb zagadek naszego dzieciństwa. Dr. Adler w swoich wykładach cytuje też często Dickensa, na którego spostrzeżeniach się często opierał. Oprócz więc tego, że człowiek rodzi się z pewnem poczuciem społeczności, istnieje coś, to co nazywa Adler dążeniem do przewagi swej osobowości. I oto Dawid Cooperfield oddany do pracy w składzie wina, mimo że czuje się niedobrze, że ta praca mu nie odpowiada, wytęża swe wątłe siły, by nie urażono jego ambicję, a równocześnie wie, że gdyby nie to poczucie społeczne, to przeszedłby na inną stronę życia, stałby się małym złodziejem, „nic dobrego“. I Dawid Cooperfield ucieka od pracy w składzie wina i mówi, że żadne słowa opisać nie zdołają tajnego bólu jego duszy dziecięcej, kiedy los wtłoczył go w ramy tego niskiego towarzystwa, kiedy załamano w nim nadzieję rozwinięcia się na jakiegoś wybitnego człowieka. Skądże ten poryw do wielkości u tak wątłego nawet ducha i tak wrażliwego?

Otóż ten fenomen właśnie, że to dziecko, o tak wątłej budowie ciała, o bardzo dotkliwej duszy, ten fenomen tłomaczy doskonale w myśl zasad teorji Adlera ten zespół: z jednej strony, świadomość pewnej niedomogi swego organizmu, małowartościowość (Minderwärtigkeitsgefühl), z drugiej strony — te wygórowane dążenia, które są kompensacją tego poczucia małowartościowości, chęcią wyrównania swej niedomogi, chęcią zabezpieczenia się przed światem, przed lekceważeniem, obroną wrażliwego dziecka przed otoczeniem, wałem, poza którym kryje się wrażliwa ambicja dziecka. Mały Cooperfield pomoże nam do wyświetlenia jeszcze wielu rzeczy. I tak Dawid Cooperfield zwierza się, że kiedy pewnego razu pozostawiono go samego z małą dziewczynką w domu, myślał w ten sposób: „Wydawałem się sobie czemś ważnem i pragnąłem, by ukazał się jakiś lew, albo olbrzym wąż, któryby nas napadł, a któregobym ja zabił i wsławił się tym czynem“. Skądże u kilkuletniego dziecka biorą się te marzenia? Czy dziecko rodzi się może z tem pragnieniem zadokumentowania swej przewagi, swej siły, chęci błyszczenia, okazania czemś wielkiem, ważną osobistością, ba nawet pragnie już sławy?

Otóż nie, dziecko nie rodzi się z tem pragnieniem, chociaż są pewne rzeczy, które każde dziecko do tych chęci uspasabiają, a mianowicie; małowartościowość pewnych organów dziecka. Bo przypomnijmy sobie, że Dawid Cooperfield był wątłem dzieckiem, a oto ten wątły chłopczyk marzy, by zmierzyć swe siły z jakiemś groźnem zwierzęciem. Należy zwrócić uwagę, jak ważne są te t. zw. marzenia na jawie, któremi zajmują się dzieci, bo mają na to dużo czasu. Przeciętnie człowiek te marzenia w życiu późniejszem zapomina, zaabsorbowany sprawami codziennego dnia. Ale są ludzie, którzy nawet daleko sięgają pamięcią wstecz — do takich należał np. Tołstoj. Adler wiele czerpał z literatury, znachodząc właśnie tutaj więcej spostrzeżeń niż u psychologów zawodowych i naukowych wogóle badaczy. Przekonać się można, że każdy człowiek właściwie zajmuje się marzeniami na jawie i że w poznaniu pewnych stanów chorobowych posiada dla lekarza poznanie treści tych marzeń zasadniczą rolę.

Można rozpatrywać przypadki wzięte z życia pod pewnym kątem, a mianowicie psychologji indywidualnej, która z rozmaitych niejako linij stara się scharakteryzować jedność indywidualności. Ten sposób dojścia do jedności nie jest wyłączna domeną psychologji. Przedewszystkiem właśnie artysta czyni to w ten sposób, że z różnorakich rysów zbiera, buduje finalny charakter przedstawionego typu. I tak się też przedstawia rzecz ta w dziełach malarzy, czy rzeźbiarzy, czy muzyków, a przedewszystkiem pisarzy. Zatem będzie nas interesować linja rozwoju, po której kroczy to indywiduum, rozpatrywane pod perspektywą założeń teorji psychologji indywidualnej. A dlaczego tak czynimy, to proste. Jeśli się zna cel jakiejś osoby, to w przybliżeniu można wiedzieć, jak dany osobnik się zachowa; wreszcie następne czynności tego osobnika można w tym związku rozpatrywać a doświadczenie psychologiczne odpowiednio do tych spostrzeżeń poprawiać, czy dostosowywać. I to jest ważnem, że rozpatrywać można życie człowieka, jakobyśmy znali fiktywny jego cel. Adler twierdzi stanowczo, że poznanie tylko przyczyn, odruchów, reakcyj itd. nie prowadzi zasadniczo do poznania, co zachodzi w duszy danego człowieka. Wreszcie, gdybyśmy nie znali celu, do którego dąży po pewnej linji rozwoju indywiduum, nie mielibyśmy nigdy pewności następstwa czynności pewnego indywiduum. Jasna ta rzecz będzie na tle takiego przykładu — przy próbach associacji. Wiem, że ktoś przeżył jakieś rozczarowanie, jakiś zawód bolesny. Więc, czy mogę oczekiwać, że jeżeli tego kogoś poproszę, by mi na wyraz drzewo powiedział wyraz, który przez associację myśli ma się nasunął, by ten człowiek odpowiedział „sznurek“? Wydaje mi się, że takiej pewności mieć nie mogę. Natomiast, jeśli znam kogoś, kto ma popełnić samobójstwo, to z większą pewnością mogę się tego spodziewać, i mogę nawet zapobiec tej sposobności. W tym drugim jednakże wypadku rozpatrywałem rzecz, znając cel tego osobnika. A zatem nam przyświeca pewien cel często nieznany, nieuświadomiony może, i gdyby indywiduum rozwijało się bez tego celu, życie spełzłoby do wegetowania, nie miałoby tej intensywności.

Podnieść należy, że chcąc coś spostrzeć, przystąpić wogóle do zbadania jakiejś rzeczy najlepiej jest czynić to według jakiegoś systemu, bo inaczej łatwo jakaś myśl głębsza pewnych zjawisk może zostać ukrytą. Trzeba, jednem słowem, mieć pewien kąt patrzenia. Jeśli przyjęliśmy już to założenie, że każda duchowa czynność odbywa się pod kątem z góry już upatrzonego celu, to w takim razie to duchowe życie człowieka będzie dążyło, jak jakaś postać stworzona przez dramaturga na scenie do ostatecznego celu. A następny wniosek jest ten że każde zjawisko życia duchowego, będziemy wogóle rozumieli jako coś, co jest przygotowaniem się, nastawianiem się indywiduum — ku temu celowi, a więc przewagi swej osobowości.

Dr. Emil Schinagel (Kraków).

---

ni trudów, by w dziesięciu wielkich salach przedstawić setki nieocenionych wprost relikwji po Schubercie. Ale nietylko przedmioty dotyczące jego osoby widzimy na tej wystawie. Wogóle cały ówczesny Wiedeń, by na tem tle lepiej uwidocznić twórczość tego mistrza piosenki. Obrazy, portrety, a za witrynami setki listów i kompozycyj Schuberta. Widzimy nawet jego świadectwa szkolne, na których już wówczas jest wzmianka: „Nadzwyczajny talent muzyczny“. Tu oglądamy jego pamiętniki, czy znane nam już z jego portretów okulary, tu znowu pukiel włosów jego. Tu znowu list jakiegoś kompozytora z Drezna, który przypadkiem również nazywał się Franciszek Schubert i który w liście irytuje się na wiedeńskiego Franciszka, że ten pod jego nazwiskiem wydaje jakieś pieśni „nie mające żadnej wartości“... Poczciwiec... Cóżby powiedział, gdyby się dowiedzieć mógł, co dla świata dziś oznacza ten „wiedeński Franciszek“? Dziś temu Schubertowi spiżowe stawiają pomniki, jego rękopisy, których nawet za jego życia do podpalania używano, nieocenioną wprost mają wartość, tony jego pieśni zachwycają i zachwycać będą świat cały, chociaż za życia Schubert niejedną kroplę goryczy wykosztować musiał. Los niejednego wielkiego twórcy... Romantyk i na większy liryk tonów. Uśmiechnięty, pogodny, pełen słońca, mimo ran, które mu życie nieraz zadało... Najmilszy i nieśmiertelny śpiewak Wiednia...

Dr. Józef Finkelstein.

Podwójna moralność we Włoszech

Faszyście wolno popełniać oszustwa.

W Medjolanie zastrzelono tamtejszego prokuratora Guiciego. Sprawa posiada podkład polityczny. Były profesor matematyki gimnazjum w Brescii, Aurelio Vella, który znany był jako wolnomularz i przeciwnik faszyzmu, gdy otrzymał zwolnienie z posady połączył się z faszystą Ventillim i utworzyli wspólnie pewne przedsiębiorstwo handlowe. Prof. Vella włożył w to przedsiębiorstwo wszystkie swoje oszczędności, ale ku swemu przerażeniu przekonał się, że jego wspólnik jest oszustem i że grozi mu zupełna ruina. Firma musiała ogłosić konkurs, a Vella wniósł przeciwko swemu byłemu spólnikowi doniesienie karne o oszustwo. Mimo urgensów ze strony Velli prokuratorja nie wszczynała śledztwa, tak, że Vella doszedł do przekonania, że faszysta może popełnić największe oszustwa, jednak ujdzie bezkarnie. Wielce rozżalony zgłosił się u prokuratora Guidiego, który mu wręcz oświadczył, że nie widzi żadnych powodów do wystąpienia przeciwko jego spólnikowi. Vella wyciągnął rewolwer i ze słowami na ustach: „Niema więcej sprawiedliwości na świecie“ — zastrzelił prokuratora.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Spółdzielczość żydowska w Zagłębiu Dąbrowskiem

Nie należy zakładać niepotrzebnych drobnych „banczków"!

Sosnowiec, w czerwcu.

Jednocześnie ze stabilizacją złotego w Polsce, powstała odpowiednia konjunktura dla zorganizowania większej sieci żydowskich spółdzielni kredytowych, które zaspokoiłyby w większej lub mniejszej mierze potrzeby kredytu dla żydowskiego kupca, lub rzemieślnika.

Bez tego rodzaju spółdzielni kredytowych, nie możemy sobie wyobrazić egzystencji drobnego kupca lub rzemieślnika, dla którego inne instytucje finansowe są prawie zamknięte.

Bardzo ważnym czynnikiem w żydowskiem życiu gospodarczem jest organizacja spółdzielczości kredytowej, a przy odpowiedniem kierownictwie, jak też przy finansowem i moralnem poparciu członków, spółdzielczość może odegrać dominującą rolę w żydowskiem życiu ekonomicznem w Polsce. Lecz, niestety, negatywnem zjawiskiem naszej spółdzielczości jest zakładanie tzw. „familijnych banczków", które dzięki demokratycznej ustawie o spółdzielniach mają prawo istnienia w ciągłej agonji, i w niezliczonej ilości. Zaczęły się tu mnożyć nadmiernie rzeczywiste spółdzielnie kredytowe, których ilość nie może odpowiadać faktycznym finansowym potrzebom ludności danego miasta.

Każde zrzeszenie, jeżeli posiada kilku zainteresowanych ludzi może zadecydować o zorganizowaniu banku spółdzielczego. Jest to też objaw nie bardzo dodatni, gdyż tem samem nie wzmacnia się już istniejących banków spółdzielczych, lecz tworzy się nowe, które, nie mając racji bytu, rujnują inne już istniejące.

Prawdą jednakowoż jest, że prawie każda instytucja spółdzielcza ma swoich szkodników, którzy działają na garnących się do szczerej i bezinteresownej pracy członków danej instytucji — deprymująco.

To zjawisko powinno być zwalczane. Leaderzy związków kupieckich, drobno kupieckich i rzemieślniczych, powinni nareszcie zrozumieć, że każda spółdzielnia ma być zupełnie niezależną od tej lub owej partji, czy też organizacji. Konieczny jednakże jest stały kontakt między kierownictwem spółdzielni a członkami.

Jeżeli zaś, pewna grupa członków chce swoje postulaty wprowadzić w życie, powinna to uczynić w łonie własnej instytucji kredytowej, a nie na zewnątrz w formie tworzenia konkurencyjnych banczków, które przyczyniają się do zrujnowania młodej, lecz już silnej i pozytywnej żydowskiej kooperacji w Polsce.

Zagłębie Dąbrowskie jest na szczęście nie bardzo wdzięcznym terenem dla tworzenia się banczków familijnych Wprawdzie, niektóre jednostki próbowały szczęścia, by w stworzonych przez siebie banczkach, być jedyną i samodzielną kierowniczką. Próby te, jednak spełzły na niczem. Takie eksperymenty są bardzo szkodliwe dla naszej pracy spółdzielczej. Wskazanem byłoby, by społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego wstrzymało swoich działaczy od tych zapędów i zrozumiało nareszcie, że nie trzeba rozdrabniać, a tem samem szkodzić pracy spółdzielczej, lecz wzmocnić ją przez wstępowanie do już istniejących spółdzielczych instytucyj kredytowych.

Z drugiej zaś strony, władze banków spółdzielczych powinny otworzyć wrota dla każdego, który chce współpracować dla dobra instytucji spółdzielczej.

F. Lewi.

—ogo—

Doniosłe przegrupowanie w przemyśle naftowym

Wiedeńskie sfery naftowe kierujące firmami pracującemi w Polsce zdecydowały się na szereg wielkich posunięć koncentracyjnych mających na celu zmniejszenie kosztów ruchu i zwiększenie rentowności przedsiębiorstw. Do francuskiego koncernu „Premjera" weszły przedsiębiorstwa „Spółki Akcyjnej Fanto" za cenę około sześciu miljonów dolarów. Podobna transakcja jest w toku odnośnie do „Galicyjskiego Karapackiego Towarzystwa" (koncernu „Dąbrowa"). Ponieważ obie te firmy były tu mocno zadłużone, transakcje odbyły się pod naciskiem banków Pretensje samego tylko „Bodencreditanstalt" miały dosięgać pięciu miljonów dolarów. Na razie trudno ustalić w jakim stosunku transakcje można uważać za kupno a w jakim stopniu za fuzję polegającą na wymianie akcji i obligacji.

Pojawiła się również wiadomość o bliskiej fuzji dwu wiedeńskich firm naftowych „Galicji" z „Naftą". Fuzja taka pozwoli na skoncentrowanie przeróbki ropy w jednej rafinerji zamiast w dwu obok siebie leżących oraz umożliwi elektryfikację kopalń „Nafty" zapomocą prądu z elektrowni „Galicji" w Drohobyczu. Wskutek zakupienia firmy „Fanto" przez „Premjer" oczekuje się tutaj zwiększenia się ruchu w rafinerji „Dros" należącej do „Premjera" a pobierającej ropę z Borysławia rurociągiem, co jest racjonalniejszem od wożenia tej ropy koleją do Ustrzyk.

ODPŁYW KAPITAŁÓW Z ANGLJI. Zwyżka stopy dyskontowej Federal Reserve Bank w New Yorku z 4 na 4 i pół wywołała poważne obawy na rynku pieniężnym w Londynie. Daje się odczuwać wzrastający odpływ depozytów amerykańskich wobec równości oprocentowania. O ile ruch ten nie zostanie wstrzymany, kurs obecny funta szterlinga stoi pod znakiem zapytania i łatwo może spaść.

Niektóre koła bankowe angielskie robią starania w celu podwyższenia stopy dyskontowej, aby utrzymać kapitały amerykańskie, jest to jednak trudne, gdyż na rynku panuje tendencja raczej zniżkowa. Sytuację pogarsza odpływ kapitałów francuskich w związku z nową pożyczką we Francji.

ZAROBKI MAKLERÓW W PARYŻU. Giełda paryska wykazuje niebywałą od czasów przedwojennych aktywność. Ponieważ tylko 70 maklerów jest uprawnionych do pośrednictwa w tranzakcjach, dochody ich wzrosły do fantastycznych rozmiarów. — Według „The Financial Times", dochody dzienne maklerów tylko z tytułu komisowego wahają się w granicach 1.000—1.600 funtów szterl., co charakteryzuje gorączkową działalność i ogromne obroty.

Ostatnio zarząd Giełdy nosi się z zamiarem przedłużenia zebrań giełdowych wobec niemożności wykonania napływających zleceń.

CZY PORA NA ZWIĘKSZENIE IMPORTU WOBEC ROSNĄCEGO DEFICYTU W BILANSIE HANDLOWYM? „Neues Wiener Tagesblatt" donosi, że kupcy polscy dokonali w ostatnich dwóch tygodniach znaczne zakupy w Austrji, co według dziennika jest objawem znamiennym, zważywszy, że w ostatnich dwóch latach kupiectwo polskie zachowywało się na rynkach zagranicznych, jak również i austrjackim, z rezerwą.

KĄCIK DLA PAN

Sezon letni

Nie wiadomo, czy wobec tych nieprzytomnych zmian w naszym klimacie, który nie pozwolił nam w tym roku ani jednego majowego wieczoru poświęcić marzeniom przy księżycu, pisaniu wierszy, przy świetle tegoż księżyca, o miłości, słowikach i bzach, będziemy mieli w najbliższym czasie — lato. To jedno wiadomo napewno, że jeśli w lipcu zacznie nawet padać śnieg, nie wpłynie to zupełnie na modę...

Zimno, zimnem, ale suknie letnie mieć trzeba, więc można pozwolić sobie tylko na westchnienie pełne rezygnacji i przystąpić do szczegółowego omówienia tej sprawy.

Ponieważ noszone są już „letnie futra", różniące się od zimowych tylko kolorem, który powinien być najbardziej niesamowity i niemający nic wspólnego z normalną barwą królików, nie ma kłopotu z materjałem na letnie sukienki. Może on być najbardziej przejrzysty, przeznaczony jest bowiem tylko na noszenie w zamkniętym i opalanym lokalu, a taki tylko jest modny (materjał nie lokal, choć ten ostatni, gdy jest opalany bez przerwy cały rok, modny jest również).

Najbardziej noszona będzie georgettea, drukowana marquisette i mousseline do soie. Kolory: cała gama błękitów, od jasno niebieskiego do najciemniejszego szafirowego. W linjach kroju, jak zwykle od dłuższego czasu, nic się prawie nie zmieniło, a przy najmniej nie zmieniło się o tyle, żeby można z tego robić kwestję. Każdy krój jest dobry, a im prostszy, tem lepszy.

Suknie bez rękawów nie będą zupełnie modne tego lata, za to powróciły do łaski wykładane kołnierzyki, żaboty, krawaty. Garsonki z crepe de chine i jedwabnego jerseyu zostaną na długo najwygodniejszą i najbardziej wdzięczną sukienką na codzień, — strojniejsze mają górę tonowaną w kilku kolorach, od najjaśniejszego do najciemniejszego tonu i spódniczkę zupełnie jasną.

Pantofelki en lannieres, dobrane barwą do sukni, jeśli zaś można sobie pozwolić tylko na jedną parę, to najpraktyczniejszym kolorem jest beige i szafirowy. Pończoszki cieliste zupełnie wyszły z użycia, noszone są znacznie ciemniejsze i z bardziej żółtawem zabarwieniem.

Spódniczki zyskały parę centymetrów długości i bezwzględnie powinny zakrywać kolana, zwłaszcza, gdy nóżka pozostawia nieco do życzenia, z czem nie zawsze chcą się liczyć piękne panie, robiąc sobie tem krzywdę. Brzegi spódnicy asymetryczne, dłuższe z dwóch boków, lub z jednego, oczywiście tylko wtedy, gdy materjał jest leciutki i brany podwójnie.

Na razie nic nowego nikt nie wymyślił, może pierwsze dni letnie przyniosą jakieś zmiany.

ZE SPORTU

Sekcja turystyczna ZKS. Makkabi w Krakowie

Powstanie sekcji turystycznej w Ż. K. S. Makkabi w Krakowie jest wypływem wzmagającego się ruchu wycieczkowego wśród młodzieży żydowskiej. Dotychczasowy brak takiej akcji powodował zaniedbanie tak pięknej gałęzi sportu, jaką właśnie jest turystyka. Rozwój sekcji turystycznej Ż. K. S. Makkabi, jak to wykazały pierwsze przez nią zorganizowane wycieczki, zapowiada się bardzo dobrze, a przyczyni się do tego obfity program. Stosownie do zadań, jakie sekcja ta ma spełniać, podzielono program na trzy działy. Pierwszy obejmuje wycieczki w malownicze okolice Krakowa. Wycieczki te dostępne dla członków Makkabi i wprowadzonych przez nich gości, cechować będzie ich wybitny charakter towarzyski. W zakres działu drugiego wchodzi turystyka w pełnem tego słowa znaczeniu. Wycieczki wysokogórskie z powodu ograniczonej liczby uczestników dostępne mają być tylko dla członków Makkabi. Dział trzeci programu jest krajoznawczo naukowy. Dział ten ma na celu umożliwienie zwiedzenia odleglejszych naszemu miastu okolic.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 8 czerwca.

Kraków (566 m) 12 Sygnał czasu, komunik. meteorolog. koncert płyt gramafonowych. 15 Komunikaty. 17'20 Odczyt z Katowic. 17'45 Transmisja audycji literackiej z Wilna „Wesele na Wileńszczyźnie. 19'05 Komunikaty i rozmaitości. 19'35 Odczyt prof. Wilkosza pt. „Przegląd radjowy". 20 Komunikat sportowy. 20'15 Koncert symfoniczny z Warszawy z udziałem chóru finlandzkiego „Suonien Laucu". 22—22'30 Komunikaty.

Warszawa (1111 m) 15'55 Odczyt „O zawodzie farmaceuty". 16'40 Lekcja angielskiego. 19'35 Przepisy gry w piłkę nożną. Od 20'15 zob. Kraków.

Katowice (422 m) 17 Komunikaty gospod. 17'20 Odczyt „O pieśni ludowej G. Śląska". 17'45 „Wesele na Wileńszczyźnie. 19'15 Rozmaitości. 19'35 Odczyt pt. „Dom oświatowy w Katowicach. Od 20'15 zob. Kraków. 22'30 Skrzynka poczt. w języku francuskim.

Wiedeń (517.2 i 577 m) 20 Transmisja mówiącego filmu „Wiener Urania". 20'30 „Wielbiciele słońca", tragedja Voltaire'a.

Lipsk (365.8 m) 16'30—17'55 Koncert orkiestry symfonicznej.

WESOŁY KĄCIK



— Tańczę z tobą, Marjanie, teraz już poraz trzeci. Czy wierzysz mi już więc, że cię kocham?

— Jakto? Czy to jest dowód twojej miłości?

— Naturalnie! Powinieneś tylko raz widzieć, jak ty tańczysz!

LISTY Z KRAJU

BOCHNIA. (Kor. wł.). **Czarna sotnia demoluje lokal Hechalucu i niszczy ogródek org. szomrowej.**

Bochnia była w ostatnich dniach widownią dwóch „występów“ czarnej sotni.

Grupa wyrostków chederowych pod komendą znanych na naszym bruku „menerów“ włamała się nad ranem do lokalu organizacji „Hechaluc“, demolując w wandalski sposób urządzenie lokalu, niszcząc ze szczególnem wyrafinowaniem obrazy przywódców sjońskich. Ta sama banda wdarła się też nad ranem do ogrodu warzywnego organizacji szomrowej, niszcząc zasadzone grządki jarzyn.

Fakty powyższe wywołały powszechne oburzenie wśród całej ludności żydowskiej Bochni, tembardziej, że karygodne te wybryki są dziełem kliki niedowarzonych jednostek, które od pewnego czasu prowadzą w Bochni niecną kampanję denuncjatorską przeciw miejscowym organizacjom sjonistycznym. Oburzenie w mieście wzmaga fakt, że powyższe zajścia są tylko dalszem ogniwem prowadzonej od dłuższego czasu w naszem mieście akcji denuncjacyjno- prowokatorskiej przez reakcyjne żywioły wobec org. młodzieży sjońskiej.

Dzięki śledztwu energicznie prowadzonemu przez policję w Bochni znajdą wandalscy „bohaterzy“ karę odpowiadającą ohydzie ich czynu.

BARANÓW (Kor. wł.). **Życie żydowskie.**

Ruch przedwyborczy w naszem miasteczku rozpoczął się, podobnie jak i gdzieindziej, intrygami starej kliki kahalnej, która po tajnej naradzie u pełniącego tymczasowo funkcję rabina p. Awigdora Horowitza, usiłowała nie dopuścić do komisji wyborczej ani jednego sjonisty, a dopiero po odruchowym proteście znacznej części ludności zdecydowali się ci panowie zamianować dwóch członków organizacji sjońskiej do komisji wyborczej.

Echem wyborów sejmowych była niedawno rozprawa karna przeciw naszemu towarzyszowi Meierowi Weinrebowi młodszemu, oskarżonemu na skutek denuncjacji jednego z kahalników o zrywanie odezw „jedynki“ ze ściany Bethamidraszu. Rozprawa wykazała zupełną niewinność oskarżonego, który też został uwolniony od winy i kary. Obronę tow. Weinreba prowadził bezinteresownie tow. Dr. Zimbler, adwokat z Tarnobrzegu.

BIECZ (Kor. wł.). **Z życia żydowskiego.**

Miasteczko nasze gościło ostatnio dwóch wybitnych — choć krańcowo od siebie różnych — przedstawicieli żydowskiego świata literackiego. Poeta Joel Mastbaum wygłosił u nas referat p. t. „Kobieta żydowska w dobie współczesnej“; drugim zaś naszym gościem był znany poeta i działacz hebrajski, p. Daniel Perski, który w lokalu Czytelni żydowskiej wygłosił referat o życiu żydowskiem w Ameryce. Młodzież przyjmowała Perskiego z serdecznym entuzjazmem.

Miasteczko nasze stoi obecnie pod znakiem wyborów do kahału. Pomimo agitacji, uprawianej ze strony różnych lokalnych grupek, przedstawiają się szanse dla nas wcale korzystnie i mamy nadzieję wprowadzenia większej ilości sympatyków naszej idei do kahału. (R.)

CZUDEC (Kor. wł.). **Z życia sjonistycznego.**

Ostatnio opuścił nasze miasteczko tow. Jakób Führbach, który w ruchu naszym gorliwie pracował, pełniąc w szczególności sumiennie urząd komisarza Żyd. Fund. Narodowego. Organizacja nasza żegnała serdecznie tow. Führbacha, wyrażając mu uznanie i podziękowanie za jego oddaną pracę. Na skutek wyjazdu tow. Führbacha ukonstytuował się ponownie komitet lokalny Org. Sjońskiej w sposób następujący: tow. Ozjasz Nebenzahl prezes, Jakób Mandel zastępca prezesa, Pinkas Silberberg sekretarz, oraz Salomon Safern i Raca Führbach.

GDÓW (Kor. wł.). **Z życia sjonistycznego.**

Miasteczko nasze, które do niedawna prowadziło bardzo ożywioną działalność, od pewnego czasu zupełnie usunęło się w kąt, nie biorąc żadnego czynnego udziału w pracy sjonistycznej. Zachodziła obawa, że znikną też wkrótce wszelkie ślady pracy sjonistycznej u nas. — Onegdaj przybył do naszego miasteczka sekretarz Org. Sjońskiej, tow. Hofstätter, który po zapoznaniu się na miejscu ze stosunkami przystąpił do zorganizowania na nowo życia sjońskiego w Gdowie. Na zgromadzeniu tow. Hofstätter wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował obecną chwilę, oraz obowiązki, jakie nas ciążą. Po wywodach tow Hofstättera wybrano Komitet Lokalny w następującym składzie: J. Bergknopf, Küchlerówna, Hellerówna, R. H. Bodner. Hellerówna H., J. Kempler. Kleinman i Hell[illegible] Komitet lokalny pr[illegible]stąpił już do pracy, a owocem tego jest założenie Organizacji Młodzieży. — Onegdaj odbyło się konstytuujące posiedzenie Komitetu Lokalnego oraz podział referatów. Mamy nadzieję, że Komitetowi Lokalnemu przy poparciu Egzekutywy Org. Sjońskiej uda się pracę sjonistyczną w naszem mieście na nowo obudzić.

I. WALNE ZGROMADZENIE POW. KOŁA ZWIĄZKU ŻYD. INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT WOJEN. W NOWYM TARGU odbyło się ostatnio pod przewodnictwem p. Chiela **Wolfa**, przy licznym udziale członków powiatu nowotarskiego i spiskoorawskiego. Ze strony Zarządu Głównego wygłosił obszerny referat wiceprezes Z. Gł., p. Dr. L. Schermant o zadaniach organizacyjnych i obecnem położeniu żyd. ofiar wojen. — W dyskusji zabierali głos pp. Ignacy Hammerschlag, prezes kahału nowotarskiego, przyrzekając czynne i materjalne poparcie ze strony całego społeczeństwa żyd. dla tej tak ważnej nowo utworzonej placówki, Emanuel Singer, Chaskel Blatt i inni. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: p. Chiel **Wolf** jako przewodniczący, Aron Gerstner jako zastępca przewodn., Färberówna Pepi jako sekretarka, Abraham Spitz jako skarbnik, oraz pp. Ignacy Hammerschlag i Markus Günsberg. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: Chaskla Blatta, Chielela Assantanowicza i Emanuela Singera, zaś do Sądu polubownego wybrano pp.: Dra Zacharjasza Goldnera, Dra Izraela Hammerschlaga i Wolfa Rosenberga.

Rozmaitości ze świata

Nowy „Zeppelin“

Dr. Eckener, który przeleciał jako pierwszy na zeppelinie Z. R. III, nazwanym w Ameryce „Los Angelos“ — poprzez Ocean z Europy do Nowego Jorku, wybudował w warsztatach Friedrichshafen nowy, potężniejszy i bardziej odporny sterowiec, który wyruszy w podróż naokoło świata.

Dr. Eckener zamierza odbyć na nowo zbudowanym statku powietrznym podróż do Ameryki — Lahen hurst i z powrotem przez Berlin do Friedrichshafen. Po tej pierwszej podróży uda się Dr. Eckener w podróż naokoło świata poprzez Rosję, Japonję, do Lahenhurst, a następnie do Niemiec. Cały ten lot zamierza Dr. Eckener dokonać w ciągu 14 dni.

Nowy statek napowietrzny otrzyma nazwę „Graf Zeppelin“. Tuż po ukończeniu konstrukcji, co nastąpi prawdopodobnie w początkach lipca, wyruszy Eckener najpierw na objazd Niemiec, poczem uda się w kierunku północnym, aby wypróbować statek w okolicach mroźniejszych. Po powrocie z północy uda się Eckener ponad Morzem Śródziemnem aż do Madeiry. Dopiero po tych próbnych lotach wyruszy Eckener w dalszą podróż nie wcześniej jednak, jak późną jesienią. Pewna trudność stanowi na razie tylko przesyłka odpowiednich zapasów gazu palnego do pędzenia motorów do Tokio, gdzie sterowiec ma odnowić swoje zapasy. Podróże Dra Eckenera, jeżeli się urzeczywistnią, stanowić będą nową epokę w lotach sterowców.

Dzieje pocałunku

Zwyczaj całowania się istnieje chyba tak dawno, jak miłość, pojęta w najszerszem tego słowa znaczeniu, gdyż całus był jej najprostszym i bezpośrednim wyrazem. Z czasem stał się on oznaką życzliwości czy uszanowania.

Ze zwyczajem całowania się spotykamy się już u Homera, Xenofonta, Pliniusza, Tacyta, jak również w Biblji. W starożytnym Wschodzie było zwyczajem całowanie śladu kopyt konia zwycięzcy, a w Egipcie i w Azji całowano na znak czci stopy zwierzchników. Istniał również ten zwyczaj u Turków odnośnie do osoby sułtana, a istnieje do dziś jeszcze w Persji. U szczepu Malagassów kobiety zwykły całować stopy mężów na znak szacunku, a na dworze papieskim ten zwyczaj hołdu względem osoby najwyższego dostojnika kościoła istnieje od r. 283.

Pocałunek uchodził także jako zwyczaj religijny. Poganie całowali się na znak miłości braterskiej, a tubylcy amerykańscy w epoce odkrycia tej części świata przez Kolumba zwykli byli słać pocałunki bóstwom. W Europie, jak wszyscy wiemy, wymiana pocałunków do niedawna była w Rosji zwyczajem przyjętym nawet przez kościół, zwłaszcza w okresie świąt wielkanocnych.

Szczęście małżeńskie u Chińczyków

Na temat kobiety chińskiej opowiada wiele w swej książce Dr. Sum Nung An Young.

Nasze dziewczęta — pisze ona — otrzymują już od dziecka bardzo staranne wychowanie i nauki, potrzebne im jako przyszłym żonom. Aby być szczęśliwą w swoim życiu małżeńskiem winne one być nietylko dzielnemi gospodyniami, ale przedewszystkiem przynieść dla wspólnego życia małżeńskiego nieco ze starej mądrości ich matki Ewy. Zostawszy żonami, nie rezygnują z chęci podobania się i zalotności. Te „najgłupsze w domu“, jak się je nazywa pospolicie, umieją rozwinąć wobec mężów swoje subtelne sztuczki kobiece, któremi pozyskują sobie długotrwałą ich miłość i przywiązanie.

Nasz pozorny spokój — wywodzi dalej autorka — nasza obojętność słusznie nasuwa obcym przypuszczenie, że jesteśmy pozbawione serca, niewrażliwe, niezdolne do głębszych uczuć miłości. Jest to jednak mniemanie z gruntu fałszywe. W rzeczywistości obojętność ta, to pozór; wszak od dzieciństwa uczono nas ukrywać, taić się publicznie z wszelkiemi objawami uczucia miłości; między ścianami własnego domu atoli, w miejsce obojętności, występuje na pierwszy plan serdeczność i subtelna, wzajemna czułość. Między sobą jesteśmy delikatne i pełne uprzejmości. I to jest sekretem naszego szczęścia w pożyciu małżeńskiem.

Jak wiadomo, kobieta czy mężczyzna nie ma u nas swobody w wyborze towarzysza czy towarzyszki życia; decyzja zależy od rodziców. Mimo to jednak małżeństwa nieszczęśliwe są u nas rzadkością. U nas niema antagonizmów między świekrą a synową. Dwie kobiety żyją szczęśliwie pod tym samym dachem, ich stosunek do syna czy męża ma swoje ściśle określone granice.

W setkach małżeństw na Zachodzie, pieniądz stanowi źródło nieustannych sprzeczek między małżeństwem. Czegoś podobnego w Chinach niema. Mąż jest wobec żony hojnym. To co jest jego własnością, należy również do żony.

P. OBERKAMP

Niezwykły gość

W pewnym szwajcarskim hotelu, oznaczonym w Baedekerze gwiazdką, ze względu na komfort i doskonałe warunki pobytu, od kilku dni mieszkał jakiś [illegible], wysoki pan, który wybrał najtańszy pokoik na najwyższym piętrze i spożywał najtańsze potrawy.

Próby „naciągnięcia“ gościa na przejażdżkę automobilową, kupno pamiątkowych rzeczy i wycieczkę w góry — nie powiodły się. Słowem typowy „tani“ gość hotelowy, bardziej nadający się do jakiejś karczmy przydrożnej niż do komfortowo urządzonego hotelu szwajcarskiego, oznaczonego gwiazdką w Baedekerze.

Właściciel hotelu czynił wszystko możliwe, ażeby gościowi dać to do zrozumienia. Podawano mu potrawy dwa razy mniejsze i gorsze. Do wina dolewano wodę pół na pół. Wreszcie ta metoda obrzydzania życia poskutkowała. Tani gość poprosił o rachunek, zapakował swe rzeczy i wyjechał.

Ale zanim wsiadł do hotelowego auta, które miało go zawieść na stację, poprosił do siebie właściciela hotelu na chwilkę rozmowy.

— Zdawałem sobie przez cały czas mego pobytu w hotelu sprawę z tego, że jestem panu nie na rękę — rozpoczął gość. — Byłem dla pana za tani... Wobec tego pozwoli pan, że się przedstawię... Jestem Baedeker... Przygotowuję obecnie nowy nakład „Szwajcarji“ i dlatego objeżdżam hotele, które w poprzedniem mojem wydaniu wyróżnione zostały gwiazdką, ażeby się osobiście przekonać, czy one w nowem wydaniu również zasługują na podobne wyróżnienie.

Nie podróżuję wobec tego, jako bogaty gość, który przecież zawsze i wszędzie jest dobrze usługiwany, lecz bronię interesów tych, którzy rzadko mogą sobie pozwolić na wyjazd zagranicę i muszą żyć poza granicami swego kraju oszczędnie.

Tylko te hotele, w których oszczędni goście są zadowoleni i dobrze się czują, w których mimo braku pieniędzy są należycie traktowani — tylko te hotele zachowają w mojem nowem wydaniu wyróżniające gwiazdki — — Dowidzenia panu!

Wczorajsze zawody sportowe w kraju i zagranicą

Makkabi-Jutrzenka 1:0 (0:0)

Ongsiś derby piłkarskie Krakowa, dziś z powodu upadku klasowego obu klubów, a szczególnie zupełnego osłabienia Jutrzenki skutkiem gremjalnej secesji dawnych członków, zwyczajny mecz mistrzowski K. Z. O. Pu., nie mogący w dniu pogodnym bezkonkurencyjnym zebrać większej frekwencji widzów, jak 1200. Liga zabrała publikę i dzierży monopol kasowy. Z drugiej strony przyznać trzeba, że poziom i klasa gry obecnej A klasy, nawet dawniejszych klubów tzw. pierwszoklasowych, — znacznie się obniżył i nie przedstawia wielkiej wartości.

Mecz wczorajszy nie przypominał nawet w przybliżeniu dawniejszych drużyn powyższych klubów.

Skutkiem pewnego zdenerwowania obustronnego, nieuzasadnionego u gospodarzy, będących od początku do końca w bezwzględnej przewadze, gra stała na niskim poziomie i nie wykazywała żadnego oblicza, lub stylu. Goście, słabsi pod względem umiejętności, przeciwstawili wielką ambicję, białoniebiescy grali natomiast znacznie poniżej swej tegorocznej formy. Jedynie Selinger I., Landmann i Hutterer II wybijali się. Ostatni najpracowitszy zdobył jedyną i zwycięską bramkę po rzucie z rogu w 28 min. po przerwie.

Sędziował bez zarzutu p. Dr. Lustgarten.

MAKKABI II—WISŁA II 3:1 (0:1).

W przedmeczu wzięła druga drużyna biało-niebieskich, faktycznie mocno kombinowana z trzecią, gładki rewanż nad wzmocnioną graczami I. b. drugą drużyną czerwonych, za poprzednią porażkę na boisku Wisły. Do pauzy lekka przewaga gości, pop rzerwie gospodarze całkowicie opanowali ale nawet całkiem zasłużenie zwyciężyli.

Mistrzostwa Ligi

Warszawa. 7. VI (Cs) Legja—Warszawianka 1:2 (2:2). Ostra gra. Bramki strzelili dla Legji: Łańko — dwie, Nawrot i Ciszewski po jednej. Dla Warszawianki — Zaborowski i Luksenburg. Sędziował kapitał Baran.

Toruń. 7. VI. Pogoń—TKS 4:3 (0:2). Gra brutalna i niezwykle ostra. Bramki dla TKS uzyskali Cieszyński, Gumowski i Obrębski, dla Pogoni — dr. Garbień i Kuchar po dwie. Sędziował p. Buranowski.

Lwów. 7. VI. Czarni—Hasmonea 3:1 (1:1). Bramki uzyskali dla Czarnych Naftuła — 2, i Sawka 1. Dla Hasmonei — Urich. Sędziował p. Arczyński.

TABELA MISTRZOSTW

po wczorajszych zawodach przedstawia się następująco:

IFC — 19 punktów, Wisła 14, Pogoń 12, Warta 11, Polonja 11, Cracovia 11, Ruch 11, Legja 10, Warszawianka 10, Czarni 9, Turyści 9, Hasmonea 7, LKS — 4, TKS — 3, Śląsk 3.

Zawody lekkoatletyczne pań Kraków—Poznań

zakończyły się zasłużonem zwycięstwem lepiej dysponowanych zawodniczek poznańskich. W reprezentacji krakowskiej brakło najlepszych rekordzistek krakowskich. Z pośród zawodniczek reprezentujących barwy Krakowa najlepiej zaprezentowała się Wolińska (Makkabi). Poznań zwyciężył w ogólnej punktacji 69:54. Organizacja zawodów pod każdym względem wzorowa.

Olimpjada piłkarska

Amsterdam 7. 6. Egipt—Portugalja 2:1, Argentyna—Egipt 6:0, Urugwaj—Włochy 1:0.

Zatem z półfinałów dochodzą zwycięzcy Argentyna i Urugwaj. W Buenos Aires i Montevideo panuje nastrój uroczystości narodowej. Miasta są udekorowane chorągwiami.

INNE WYKINI ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. 7. 6. Glasgow Rankers—Brooklyn Wanderers 4:0.

Göteborg. 7. 6. Orgrite—Wacker (Wiedeń) 3:0.

Buenos Aires. 7. 6. Montervell (Szkocja)—team Argentyny 3:0.

KRONIKA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

BĘDZIN

(b) MATURA W „JABNIE". W tych dniach odbył się egzamin dojrzałości w gimnazjum „Jabnie". Do egzaminu przystąpiło 8 uczniów; ani jeden nie został reprobowany. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Samuel Brama, Chaim Ehrlich, Rafał J Potasz, Samuel Śmietana, Pesach Szpigelman, Mojżesz Szternfeld, Abram Izak Żmudzki, Jehoszua Zylberszac. Gminazjum Jabne korzysta z prawa publiczności dzięki wysokiemu poziomowi naukowemu, który cechuje tę szkołę, co znów jest zasługą sprężystego kierownictwa spoczywającego w ręku dyr. Hirszberga i wybitnej działalności pedagogicznej grona nauczycielskiego.

SOSNOWIEC

(s) BUDOWA MECHANICZNEJ PIEKARNI. W związku z rozporządzeniem starostwa, że wszystkie piekarnie, które nie zastosowały się do przepisów hygjenicznych, mają być zamknięte, sekcja piekarzy przy związku rzemieślników w Sosnowcu powzięła plan wybudowania mechanicznej piekarni na zasadach spółdzielczych. Kosztorys budowy piekarni wynosi 150 tys. zł.

(s) ZE SPORTU. Zawody między drużyną Hakoah (Bielsko) a drużyną Makkabi (Sosnowiec) zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2. Przebieg gry: goście w 15 minucie uzyskują pierwszą bramkę, Makkabi po chwili wyrównuje. W 30 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla gości, którzy ustalają wynik 2:1. Po trzech minutach Makkabi wyrównuje znowu w pięknym ataku. Do pauzy 2:2. Po pauzie Makkabi całkowicie obejmuje inicjatywę. 25. minuta przynosi gospodarzom 2. bramkę, w 30 zaś minucie pada osta tni gol. Goście starają się za wszelką cenę wyrównać. Gra staje się brutalna Znakomita pomoc Makkabi paraliżuje wszystkie ataki. Z gospodarzy wyróżnili się Zelinger, Szmidt, Lubelski, Chariton i Saper.

Makkabi II—Sosnowiec II 3:3 (2:1).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dookoła londyńskich obrad komisji Jewish Agency

Londyn, 7. 6 ŻAT. W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej oświadczył członek komisji Jewish Agency, p. Feliks Warburg, ze wszelkie pogłoski i przypuszczenia na temat najrozmaitszych projektów i planów, jakie ukazały się w prasie, są conajmniej przedwczesne.

Londyn. 7. 6 ŻAT. Dziś odbyło się posiedzenie Egzekutywy światowej organizacji sjońskiej, poświęcone przygotowaniu programu oraz tez na posiedzenie komisji Jewish Agency, które rozpocznie się 9 bm.

W kołach sjońskich wyrażają nadzieję, że komisja Jewish Agency zbada sprawozdanie przedłożone przez komisję ekspertów. Przyczyni się to niewątpliwie do należytego wyświetlenia obecnej sytuacji w Palestynie.

Londyn, 7. 6 ŻAT. Były wickról Indji markiz Reading otrzymał od sir Alfreda Monda zaproszenie wzięcia udziału w naradach komisji Jewish Agency. Markiz Reading zaproszenie przyjął i weźmie udział w obradach.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m 17	CZERWIEC 8 Piątek 20 Sywan 5688	Zachód słońca 19 m. 53

Uroczystość lotnicza na lotnisku krakowskiem

Wczoraj popołudniu odbyła się na lotnisku w Rakowicach uroczystość poświęcenia hangaru i samolotów akademickiego Akademickiego Aeroklubu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, członkowie Aeroklubu Akademickiego i Komitetu Wojewódzkiego LOPP oraz tłumy publiczności, zwabione nadzieją odbycia, wzgl. bodaj oglądania z bliska próbnych lotów nad miastem. Przed nowowybudowanym hangarem „Besono", ufundowanym dla Aeroklubu przez Departament Lotnictwa Wojskowego, a mogącym pomieścić 8 do 10 samolotów, zebrali się zaproszeni goście, do których po dokonanej ceremonji poświęcenia przemówili: ks. Kaczmarczyk, dowódca O. K. gen. Wróblewski i wiceprezes LOPP inż. Król, podnosząc znaczenie lotnictwa dla obrony państwa i życząc Aeroklubowi Akademickiemu, by ofiarowanych mu samolotów użył dla propagowania idei lotnictwa wśród młodzieży akademickiej i ludności. Następnie udano się przed ustawione opodal hangaru samoloty, w liczbie 5, gdzie odbył się chrzest aeroplanów. Rodzicami chrzestnymi poszczególnych samolotów byli: premjerowa Nowakowa i wojewoda Darowski (samolot „Marysia"), konsulowa Lewalska i gen. Wróblewski (samolot „Ojdana"), prezesowa Barwiczowa i prezydent Izby handlowej Epstein (samolot „Orzeł"), rektorowa Chromińska i marsz. Dr. Skrzyński (samolot „Batory"), oraz posłowa Dąbrowska i konsul Marchwicki (samolot „Janek"). Ceremonja odbyła się w ten sposób, że ojcowie chrzestni rozbijali flaszki z szampanem o głowice samolotu (stalowy dziób aeroplanu, wystający na przedzie ponad śmigą). Następnie sporządzono w hangarze metrykę dla każdego samolotu, podpisaną przez rodziców chrzestnych, którzy przy sposobności złożyli ofiary pieniężne na Aeroklub.

Wkrótce po tej ceremonji wzbiły się w powietrze trzy z nowopoświęconych samolotów, przewożąc kolejno około 100 osób z pośród publiczności. Za przeloty te pobierał Aeroklub może zbyt wygórowaną należytość 15 złotych od osoby. Mimo to liczba skorych do przejażdżki powietrznej osób była znacznie większa, aniżeli liczba rozporządzalnych miejsc. Loty trwały aż do zmierzchu, budząc sensację wśród uczestników tego niezwykłego święta lotniczego. Podczas uroczystości popisywały się ewolucjami po wietrznemi eskadra 2 pułku lotniczego, a zwłaszcza sierżant Działowski na awionetce własnej konstrukcji wywoływał odziw widzów. Na lotnisku i nad miastem rozrzucono masy odezw, propagujących lotnictwo i zawierających pouczenie, jak zachować się podczas ataku gazowego.

* * *

Z uruchomionych wczoraj samolotów Aeroklubu Akademickiego 2 marki „Henriot" (dwuosobowe) zostały ufundowane przez Departament Lotnictwa Wojskowego, zaś 3 marki „Ansaldo" (trzyosobowe) przekazał Aeroklubowi na własność wojewódzki komitet LOPP w Krakowie. Pierwsze dwa przeznaczone są do szkolenia członków Aeroklubu w lotach, zaś 3 „Ansaldo" służyć będą do propagandy lotnictwa, który-to dział pracy LOP oddała wraz z samolotami w ręce Aeroklubu.

Staraniem Aeroklubu Akademickiego kilkudziesięciu akademików odbyło ostatnio teoretyczny kurs lotniczy; obecnie uczestnicy przechodzą kurs mechaników, poczem przystąpią do lekcyj praktycznych na samolotach „Henriot".

* * *

— MUZYKALNI I NIEMUZYKALNI ZŁODZIEJE. Policja aresztowała: Annę Nikę za kradzież bielizny wartości 100 zł., Władysława Kiebzaka i Władysława Broniszewskiego za kradzież 5-ciu klarnetów wartości 500 zł. Dalej aresztowano Sularczyka Karola, dozorcę domu, zam. w Rynku Podgórskim 14, za usiłowaną kradzież z włamaniem do składu papieru Łazęgi w Rynku Podgórskim.

— OFIARĄ BÓJKI padł wczoraj Franciszek Szaraj (lat 36), który w restauracji Herzoga w Podgórzu został ugodzony nożem w twarz przez Edwarda Rzepkę. Szaraja, który odniósł ranę ciętą w powiekę i obrażenia na obu policzkach opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Samochód ratunkowy do użytku na lądzie i wodzie



„Międzynarodowa Służba Ratunkowa“ wprowadziła w Berlinie nowy typ samochodu ratunkowego Na 3-kołowej platformie mieści się na resorach łódź ratunkowa, którą można spuścić na wodę. W łodzi znajdują się nosze.

EDITH HERALTH.

Nocna wizyta

Gdy adwokat Ernst Meilert usłyszał lekki skrzyp podłogi, co oderwało go od pracy, i podniósł wzrok, ujrzał wąską lufę rewolweru, skierowaną wprost w jego czoło.

Adwokat poczuł zimne ciarki przebiegające po plecach. Przerażenie przykuło go do fotelu. Nie mógł się ruszyć z miejsca.

Miał tylko tyle sił, by powoli unieść jeszcze troszkę do góry wzrok i teraz dopiero skonstatował, że nocny gość nosił na twarzy czarną maskę. Pozatem był to człowiek o silnej budowie ciała, wysoki, tęgi, niczem posąg ulany z bronzu.

Obydwaj w milczeniu patrzeli sobie w oczy. W pokoju zapanowała taka cisza, że cykanie ściennego zegara wydawało się niezwykle głośnym turkotem.

— Czemu mam przypisać zaszczyt jaki mnie spotkał z racji pańskiej tak późnej wizyty?

Ernst Meilert odzyskał znowu przytomność umysłu i celowo zabarwił swe pytanie ironją, gdyż zachowanie się niezwykłego gościa z rewolwerem w dłoni mówiło mu, że ma do czynienia bądź co bądź z dżentlemanem.

— Przybyłem w pewnej sprawie, która pana może mało, lecz mnie bardzo wiele obchodzi...

Głos nieznajomego wydawał się adwokatowi znajomym.

Gdzie on tego człowieka widział, kiedy z nim rozmawiał?

— Hm... — Ernst Meilert zastanowił się. Może jest pan klijentem mego konkurenta i chce pan przemocą wydobyć odemnie materjał do sprawy sądowej, czy tak?...

— Nie. Ale przypuśćmy, że tak jest. W takim razie życie pańskie jest w wielkiem niebezpieczeństwie, prawda?

Nieznajomy poruszył palcem cyngiel.

— Oczywiście, oczywiście... — odparł szybko adwokat.

— Nie zdziwi się pan pewnie również, gdy się okaże, że przyszedłem do pana po to, by zabrać klejnoty i pieniądze prawda?

— Ma pan rację.

Cisza.

Nieznajomy nie ruszał się z miejsca. Musiał mieć stalowe nerwy, gdyż ręka, w której trzymał wycelowany rewolwer nie drgnęła ani razu.

Adwokat począł tracić pewność siebie i głos jego brzmiał niepewnie:

— Czy wolno mi zapytać, w jaki sposób dostał się pan o tak późnej porze do mego mieszkania?... Zegar wybił przed chwilą jedenastą godzinę, albo jeżeli wyraża się pan spółcześnie: dwudziestą trzecią...

— Dostałem się tu przez ogród. Mieszka pan na parterze, noc jest taka ciepła, okno było otwarte — to takie proste...

— Pozwoli pan, że zwątpię w pańską prawdomówność. Rolf, mój pies wpuściłby pana bez walki. On darzy zaufaniem tylko tych ludzi, którym podaję rękę w jego obecności.

— Pańskie słowa zgadzają się w zupełnośbi z mojemi. Pan bardzo często podawał mi rękę w obecności Rolfa ponieważ wizytę dzisiejszą planowałem już oddawna, starałem się pozyskać zaufanie psa i jak pan widzi, starania moje zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Ręka adwokata poomacku szukała szuflady, w której leżał naładowany rewolwer. Lecz w tej chwili rozległ się krzyk:

Stać! Nie ruszać się!

Przygotowana do strzału dłoń nieznajomego zmusiła adwokata do zerwania kontaktu z szufladą.

Meilert próbował więc ratować się dowcipem:

— Właściwie, żal mi pana... Pan się napróżno wysila, gdyż nie odważy się pan napewno wystrzelić... Na odgłos strzału zbiegną się wszyscy domownicy i plan będzie zgubiony...

— Bardzo panu dziękuję za to ostrzeżenie, które uważam jednak za nieistotne. Pańska żona bawi gdzieś z wizytą, służąca jeszcze nie wróciła z randki, pozostaje tylko bona, która nie odejdzie od łóżka, w którym spi maleńki Wiktor... Biedny chłopczyk!... Zostawi go pan na łaskę Boga, tak samo jak i pańską żonę, która ciężką pracą będzie musiała zarabiać na utrzymanie dla siebie i dla jej małego dziecka... Gdyż nie pozostawia pan nietylko żadnego majątku, lecz nawet...

Adwokat nie mógł już dłużej wytrzymać, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, stracił nad sobą panowanie.

— Łotrze!... krzyknął, zrywając się z fotelu. — Czego mnie dręczysz?... Strzelaj i skończymy już tę okropną rozmowę!...

Ale opamiętał się po chwili i począł błagać:

— Nie, nie! Nie strzelaj pan!... Weź pan wszystko, co chcesz, tylko zostaw mi życie... Pomyśl pan co się stanie z moją żoną z mojem dzieckiem!...

Głos mu się załamał.

W tej chwili nieznajomy opuścił rękę z rewolwerem i zdjął maskę, mówiąc:

— Właśnie w tej sprawie przyszedłem do pana, panie Meilert...

— To pan — pan, panie Muller?...

Adwokat nawpół jeszcze przytomny usiadł w fotelu.

— Oczywiście... To ja — Artur Muller, urzędnik towarzystwa ubezpieczeniowego „Ready“. Dotychczas wszelkie moje próby skłonienia pana do podpisania polisy ubezpieczeniowej kończyły się niepowodzeniem, lecz sądzę, że dzisiejsza moja wizyta przekona pana całkowicie, że motywy moje były słuszne. Oto jest wypełniony już formularz, gwarantujący utrzymanie pańskiej żonie i dziecku na wypadek pańskiej śmierci. Czy mogę poprosić łaskawie o podpis?...

Marszałek Foch w Londynie



Marszałek Foch bawił ostatnio w Londynie, gdzie był przyjmowany z wielkiemi zaszczytami. Na naszej ilustracji widzimy go (na lewo) na dworcu kolejowym przed wyjazdem z Londynu, w towarzystwie ambasadora francuskiego, de Fleuriau.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

INDJE, KRAINA BAŚNI.

Onegdaj odbył się w auli Muzeum Przemysłowego w Krakowie, wobec nader licznej publiczności (sala kinowa Muzeum Przemysłowego okazała się zbyt ciasną) oryginalny wieczór, urządzony przez inż. Henryka Schnützera ze Lwowa. Tematem były „Indje, kraina baśni“. P. Schnützer otrzymał, dzięki Esperantu, ścisłe i dokładne wiadomośc dotyczące „bajecznie kolorowej krainy Wschodu“, znanej nam z bajek w rodzaju arabskich „Z tysiąca i jednej nocy“. Opis współczesnych Indyj z punktu widzenia politycznego, społecznego i kulturalnego, zwyczajów i obyczajów Hindusa, stosunków domowych, stanowiska kobiety hinduskiej w rodzinie i t. d. i t. d. podany słuchaczom z pierwszej ręki, bo z listów rodowitych Hindusów, przykuwał słuchaczy. Ilustracje obrazów świetlnych oraz recytacja (w wykonaniu artystki Teatru miejskiego, p. Barwińskiej) uzupełniały udatnie niezwykłą imprezę. Okazuje się, że Esperanto oddaje wcale znaczne usługi, skoro żaden inny odczyt tego rodzaju nie byłby się chyba odznaczał taką bezpośredniością i żywością, jakiemi tchnęły słowa prelegenta, wiernie odtwarzającego nastroje egzotycznego kraju. Czyż zresztą możemy sobie wyobrazić, aby rodowity Hindus, silnie związany ze swoim narodem, umiał — po polsku? A jednak wiersz przezeń pisany w łatwym języku Esperanto, ci, którzy język ten znają, odczuli wprost i bezpośrednio, bez potrzeby uciekania się do tłumaczenia. Jest to wielkie plus pomocniczego języka. P. Schnützer dał nam przedsmak przyszłej współpracy narodów na polu kulturalnem.

Dr. L. Dreher.

Wydawca: Za Spółkę Wydawniczą: „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.